

## [ MANEKINY ]

Mieszkanie starca zajmuje dwie kondygnacje. Stary jest kaleką, ma sparaliżowane nogi, może w ogóle nie ma nóg bo stracił je na wojnie lub w wypadku samochodowym, zresztą możliwe jest także i to, że symuluje bezwład nóg skłoniony do tego sobie tylko wiadomymi powodami – w każdym razie starzec porusza się wprawdzie o własnych siłach lecz tą siłą jest siła rąk, które obracają korbę wózka na wielkich szprychowych kołach, sunącego po czerwonym dywanie niższej kondygnacji. Starzec jest niecierpliw i zły. Dziewczyna która zdejmuje pokrowce i przebiera manekiny jeszcze chyba śpi. To skończone draństwo spać jeszcze o tej porze! Gdyby potrafił lub gdyby mógł to wyjechałby po schodach na górną kondygnację wyciągnął to bydłę z łóżka lub z wanny w której bez przerwy się moczy. Ze wściekłością atakuje uchwyt korby i pędzi z powrotem wzdłuż korytarza. Po drodze myśli co by zrobić: złapał by ją za włosy i tłukł tą wymalowaną gębą o lustro w łazience, masz kurwo jedna naucz się gdzie twoje miejsce, masz pielęgnować manekiny, masz pielęgnować manekiny, masz rozbierać manekiny, masz ubierać manekiny ty wstrętna wymalowana kurwo, naucz się gdzie twoje miejsce, nie będę cię karmił za darmo! Wpada pędem na środek hallu, robi zręcznie ósemkę omijając wszystkie manekiny, nie potrącając chińskich waz które stoją na podłodze, zatrzymuje wózek przed schodami prowadzącymi na antresolę. Drze się na całe gardło. Umarłego by zbudził. Dziewczyna jednak nie schodzi, ani nie odpowiada. Już jest najwyższy czas aby zacząć zdejmować pokrowiec z manekina. Zawsze rano zaczynają. Bez tego nie można nawet zjeść śniadania.

Drżą mu ręce. Rozgląda się po hallu, manekiny pozakrywane są pokrowcami, myśli o ich włosach, o długich perukach zrobionych z różnokolorowych włosów, dziecinne zabawy, indiańskie skalpy, może ona umarła i nie zejdzie, może utopiła się w wannie, kto w takim razie zajmie się manekinem! Ogarnia go panika. Jest już niezwykle późno, trzeba zająć się manekinem jeśli wszystko ma się odbyć w czasie, każda rzecz ma swój czas, wszystko poukładane jest od lat jak pieczętka na biurku pedantycznego urzędnika, od tej do tej się śpi, od tej do tej się je, pozostały czas zajmują manekiny, dziewczyna rozbiera i ubiera manekiny, dlaczego do tej chwili nie zeszła?

Szarpiąc korbę drze się znowu. Teraz dziewczyna schodzi. Schodzi powoli jak królowa w czasie uroczystości koronacyjnych, rozgląda się sennym i obojętnym wzrokiem dookoła. Pewnie się znowu moczyła w łazience. Chociaż nie, ona moczy się dopiero potem gdy skończy swoją robotę przy manekinie którego jej wskaże. Jest nadal wściekły! Można by pomyśleć że to nie ona od niego lecz on od niej jest zależny! Gdyby chciał mógłby ją przecież wyrzucić w przeciagu pięciu minut, tak jak tyle innych które nie umiały pracować, dla których nawet

ta przypominająca zabawę praca była zbyt uciążliwa. Pozostały tylko ich włosy. Nadto zniecierpliwiony by mówić cokolwiek wskazuje jej pierwszego z rzędu manekina, pokrytego sięgającym do ziemi ortalionowym pokrowcem.

Dziewczyna posłusznie rozpina powoli błyskawiczny zamek. Metaliczny, drażniący gwizd i szelest zsuwanego ortalionu. Pierwszy rzut oka, na odsłonięty manekin. Od niego zaczyna się liczyć dzień. Stary uspokaja się. Nieruchoma twarz i wspaniałe rude włosy, nieruchoma twarz która nie gada i nie płacze, zamknięte lub rozchylone w zależności od wprawionego w gumę zawiasu usta, usta które nie wyrzucają ze siebie tysięcy idiotycznych słów, nie jazgoczą nic nie żądają, nigdy nie mają racji, których nie trzeba karmić, których nie trzeba słuchać, ani się ich radzić, wspaniałe wynalazek, ci co produkują manekiny powinni pierwsi iść do nieba, dziewczyna milcząc jak zwykle, za to się przecież płaci, musi kurwa znać swoje miejsce, dziewczyna czesze teraz manekina, długie rude włosy spadają na ramiona i puszysty sweter, długie rude naelektryzowane włosy z drobnym szelestem podnoszą się do grzebienia, nieruchome oczy patrzą z uśmiechem na starca w fotelu. Teraz pomaluj ją, mówi rozkazującym głosem i dziewczyna przysuwa stolik na kółkach, podnosi ukryte na zawiasie lustro, naciska guzik i bezszelestnie rozchyła się blat, a spod spodu silniczek elektryczny wypycha na górę półkę zastawioną szczelnie całą kolekcją przyborów kosmetycznych. Stary włącza wsteczny bieg i zaciskając rękę na korbie napędu tak aż bieleją chrząstki palców cofa się do tyłu omal nie potracając wielkiej chińskiej wazy stojącej na podłodze za jego plecami. Nie ma obawy. Codziennie od dziesiątków lat wykonuje ten sam manewr, te same ruchy. Przedmioty stoją tam gdzie je kazał postawić wtedy, gdy kupił pierwszego manekina i kupił mu pierwszą perukę, mógłby pomiędzy nimi jeździć dwustukonnym wózkiem ortopedycznym z zamkniętymi oczami i z szybkością 100 km na godzinę. Jego ruchy i jego trasa są tak dokładnie wyliczone jak ruchy i trasa dzikiego zwierzęcia w zbyt małej klatce ogrodu zoologicznego. Widział w młodości takie zwierzę. Trzy kroki w lewo, obrót głową, trzy kroki w prawo, obrót głową, trzy kroki w lewo, obrót głową, trzy kroki w prawo, obrót głową, cały dzień, byle tylko słońce nie świeciło w klatkę, trzy kroki w lewo, obrót głową, trzy kroki w prawo, obrót głową, cały dzień, i cały tydzień, cały miesiąc i cały rok ciągle trzy kroki i trzy kroki i głowa która obraca się raz w lewo raz w prawo. On jest też w klatce i zna swoją klatkę o tyle lepiej o ile człowiek przerasta inteligencją zwierzę. Podczas gdy dziewczyna zakrywa sweter manekina plastikową folią i rozpoczyna makijaż starzec krąży po klatce. Kręcąc korbą napędzającą i zrećnie posługując się małą kierownicą wymija gęsto rozstawione sprzęty i pokryte ortalionowymi pokrowcami manekiny, chińskie wazy i rozłożyste krzewy filodendrona. Jest wiele manekinów, jest bogaty i ma wiele manekinów. Manekiny stoją w całym domu, w hallu w salonie i na korytarzu, dobre manekiny wykonane z gumy mikroporowatej, lateksu i poliuretanu, zaopatrzone wewnątrz w zawiasy i

sprężyny, pokryte zewnątrz imitacją skóry, ogrzewane od środka energią elektryczną z ukrytych w czaszkach akumulatorów. Ci co projektują manekiny powinni iść do nieba. Manekiny nie mówią, nie żądają, nie pragną niczego dla siebie, to najważniejsze, nie pragną niczego dla siebie i nie przeszkadzają, pozwalają się oglądać, pozwalając się wykorzystywać, same nie oglądają i nie wykorzystują. Są ciepłe - myśli stary - pozwalają się wszędzie dotykać, głaskać, są ciepłe i gładkie, dotyki nie sprawiają im przykrości ani rozczarowania, nie żądają niczego dla siebie, może je wszędzie dotykać i głaskać po imitacji skóry która jest jak prawdziwa skóra, ale nie poci się, nie śmierdzi, nie trzeba jej myć w wannie tak jak to czyni bez przerwy ta wstrętna kurwa która pracuje w tej chwili nad makijażem. Czego ona się tak guzdrze. Nie będzie gotowa do południa. Zawraca wózkiem i przeleciawszy o włos obok donicy z filodendronem, wpada prawie na stolik z przyborami kosmetycznymi. Ostro hamuje. Dziewczyna skończyła właśnie makijaż. W aureoli staranie ułożonych włosów, patrząc spod ciężkich opuszczonych do połowy sztucznych rzęs manekin przedstawia się wspaniale. Ci co projektują manekiny powinni pierwsi iść do nieba. Stary jest zadowolony. Miałby nawet przez chwilę ochotę pochwalić dziewczynę za jej dzieło ale natychmiast przypomina sobie jej niedawną opieszałość; już chciałby się wściec, już zaciska ręce na korbie i kierownicy wózka, czuje jak równocześnie zaciska mu się z wściekłości gardło, ty wstrętna wymoczona w wannie śmierdząca kurwo, ty świni, za co ci płacę, ostatnim wysiłkiem woli pohamowuje się, nie może zepsuć sobie dzisiejszego rozbierania manekina, nie wolno mu się zdenerwować, gdy się denerwuje wszystkie zabiegi idą na marne, nie myśleć już o tym, niech będzie tak jak by nie było tu tej cholery, rób dalej co do ciebie należy, słyszysz: rób dalej co do ciebie należy! Szarpie gorączkowo korbę do tyłu i cofa bez włączenia wstecznego biegu na koniec klatki omal nie potrącając jednego pokrytych pokrowcami manekinów. Czekać cierpliwie! Będziesz czekać cierpliwie! Nie ma sensu się denerwować, szczególnie że wie co teraz nastąpi. Nie uspokaja się jednak lecz jakby przechodzi od jednego rodzaju podekscytowania w drugi - w sposób ciągły i bez stopniowania. Tam w środku coś zaczyna się rozprężyć jak ciecz pod wpływem temperatury, coś rośnie zgniata od wewnątrz klatkę piersiową tamuje oddech, napełnia nogi i ręce, które pokrywają się potem i zaczynają drżeć nie mogąc zacisnąć się na korbie napędu wózka. Dziewczyna będzie teraz rozbierać manekina. Powiedział jej rób co do ciebie należy i ona będzie teraz tak jak codziennie rozbierać manekina. Zamyka stolik w którym znajdują się przybory kosmetyczne i odsuwa go pod ścianę, teraz zbliża się do manekina i zaczyna rozpinąć sweter. Powłoka manekina -myśli stary - jest ciepła i gładka, nie poci się w lecie nie pokrywa obrzydliwą gęsią skórką pod wpływem zimna czy dotknięcia ręki. Można go wszędzie dotykać, zaraz będę go wszędzie dotykał, ręce wędrują nerwowo po korbie napędu i po kierownicy, teraz suknia, słychać cichy gwizd rozsuwanego zamka błyskawicznego i nerwowy szelest zsuwanego materiału, dziewczyna wie że nie trzeba robić nic

więcej i nie trzeba odpinać podwiązek, nie trzeba zdejmować pończoch, trzeba tylko pozawieszać ozdoby, ona wie co robi, sięga do pudełka i wyjąwszy korale zakłada je na szyję manekina, uważaj na włosy mamroce w podnieceniu stary, uważaj bo rozburzasz włosy. On sam chce dotknąć pierwszy ręką peruki, zniszczyć jej układ, gmerać i przebierać we włosach, które kupione zostały od zwykłych śmierdzących kobiet, które pocą się pod pachami, którym cuchną genitalia, którym burczy i chlupie we wnętrznościach, które myślą tylko o sobie i swojej przyjemności, chcą by je potem głaskać po brzuchu i skrobać po plecach, kiedy jemu się już chce tylko spać i nie myśleć. Dziewczyna bierze z pudełka klipsy i zawiesza je na uszach manekina, sięga do pudełka bierze z niego bransoletkę i zakłada na prawą rękę manekina, jej smukłe blade dłonie biegają bezszelestnie po ciele manekina jak wielkie białe pająki, zaczepiają klipsy, łańcuszki, świecidełka w ich wibrującej milczącej aureoli manekin wygląda jak żywy, patrzy z uśmiechem na starego spod opuszczonych do połowy oczu ciężkich rzęs, ci co projektują manekiny powinni pierwsi iść do nieba, cztery czarne podwiązki, rozchylone na zawiasach usta, obróć się do ściany rzuca zdławionym głosem do dziewczyny, obróć się zaraz do ściany, wie że ona teraz będzie tak długo stała pod ścianą jak jej każe, będzie stała pod ścianą i oglądała sobie paznokcie, a potem pójdzie się myć do łazienki, teraz jednak będzie stała pod ścianą, nie będzie się obracać, rude włosy, migocące klipsy i czarne kreski podwiązek, drżącą ręką naciska korbę mechanizmu i powoli zbliża się.

15 stycznia 64

To ma być fragment większej całości. Zastanawiam się czy nie opracować tego oddzielnie i nie zadedykować Markowi Piaseckiemu, powinno mu się to podobać.

3.3.64

Markowi nie będzie się to podobać. Jest niedopracowane. Pomysł tego pornograficznego opowiadania jest niewątpliwie **dobry**, ale wykonanie gorsze niż w innych opowiadaniach. Należy całość rozbudować. Nie czuje się czasu. Przeskoki nazbyt szybkie, a równocześnie niepotrzebne „rozbudowywanie” poszczególnych fragmentów jak np. „zwierzę w klatce”.